Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X. Kraków, Marzec 1935 Zeszyt III.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 15. — TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. JERZY STEFAN LANGROD.

Ze studjów nad problemami prawa przemysłowego.

(Prawa nabyte)

I. *)

Na tle art. 145 pr. przemysł. w brzmieniu ustalonem art. 1 punkt 58 ustawy z 10/3 1934 (Dz. U. Nr. 40, poz. 350) oraz w związku z wykładnią art. 144 tegoż prawa i art. 198 ust. 4 przepisów przechodnich, wymaga rozważenia z prawnego punktu widzenia problem sięgający głęboko w istotę samorządu gospodarczego oraz w zasadnicze zagadnienie rzemiosła w rozumieniu polskiego prawa przemysłowego. Mianowicie wyniknął w życiu konflikt między izbami rzemieślniczemi a zawodem budowniczych sensu largo, oparty na dezyderacie wspomnianych izb, by wedle przepisów art. 144, 145, 198 prawa przemysłowego, wszyscy budowniczowie (a więc na obszarze b. zaboru austrjackiego także budowniczowie „starego typu", t.j. posiadający koncesję wedle ustawy z 26/12 1893 Dz. pr. p. austr. Nr. 193) — o ile wykonują roboty murarskie, ciesielskie i kamieniarskie (zaliczone w art. 142 pr. przemysł. do rzemiosła):

a) zgłosili swe prawa nabyte w sposób wskazany w art. 198,

b) nabyli karty rzemieślnicze u władz przemysłowych I inst.

Milczącą konsekwencją takiego zgłoszenia zdaje się być nieuchronnie całokształt następstw wiążących się automatycznie z nabyciem karty rzemieślniczej, a więc m. in. przynależność do Izby

---

*) Porównaj pracę autora: „Ze studjów nad problemami prawa budowlanego — (Prawa nabyte)" (Warszawa, 1934, odbitka z Nrów 3 i 4 „Biuletynu Urzędniczego").

Rzemieślniczej, składanie opłat z nią związanych, podporządkowanie się regulaminom obowiązującym dla rzemiosła itp.

W wyniku tego stanowiska ci budowniczowie (kierownicy budowy), którzy wedle art. 361—364 pr. budowlanego posiadają tylko prawa kierowania budową, musieliby — o ile zechcą uzyskać uprawnienie wykonywania robót murarskich, ciesielskich lub kamieniarskich, poddać się uprzednio egzaminowi mistrzowskiemu wedle art. 158 pr. przemysłowego (wobec obostrzenia przez cyt. nowelę kwalifikacyj rzemieślniczych dla wykonywania rzemiosł wchodzących w zakres robót budowlanych z art. 333 i 334 pr. budowlanego). Dopiero po złożeniu tego egzaminu z wynikiem pomyślnym, mieliby ci budowniczowie nabyć kartę rzemieślniczą na wykonywanie odnośnego rzemiosła. Odnośnie obu tych kategoryj przemysłowców, trudniących się nadto wspomnianem rzemiosłem, miałoby stanowić sankcję — na wypadek niezastosowania się do powyższych wymogów, — zamknięcie budowy ze względu na brak formalnych kwalifikacyj zawodowych do wykonywania odnośnych robót.

Dezyderaty sfer rzemieślniczych oceniane sub specie obowiązującego stanu prawnego, przedstawiają się jak następuje:

A) O ile chodzi o budowniczych pierwszej kategorji (koncesjonowanych wedle ustawy austrjackiej o uregulowaniu koncesjonowanych przemysłów budowlanych), to polskie prawo przemysłowe respektuje w najdalszej rozciągłości ich prawa nabyte i w żadnym punkcie tych praw nie narusza (porównaj pracę autora: „Ze studjów nad problemami prawa budowlanego", str. 7—12). Na identycznem stanowisku staje zgodnie judykatura Najwyższego Trybunału Administracyjnego do zasadniczego przepisu art. 3 ust. 2 pr. przem. (wyroki z 7/1 1932 L.rej. 3275/29, z 18/12 1931 L.rej. 2452/30, z 13/9 1932 L.rej. 3138/29, patrz R. Śląski, Koment. do pr. przemysł., Warszawa, 1934, str. 11). Wyroki te odsyłają do poprzednio na danem terytorjum państwa obowiązujących norm, z mocy których strony nabyły już ważnie prawo do prowadzenia danego przemysłu (rzemiosła) w tych rozmiarach, w jakich je nabyto; osoba, której przyznano prawo prowadzenia przemysłu na podstawie tych dawnych przepisów, nie może być więc tego prawa pozbawiona nawet wtedy, gdy nie odpowiadała w tym względzie warunkom, przewidzianym przez polskie prawo przemysłowe (cytowane z wyroku NTA). *) Że nowela do prawa przemysłowego z 10/3 1934 absolutnie nic w tym stanie rzeczy nie zmieniła i zmienić bynajmniej nie zamierzała, świadczy ponad wątpliwość **przepis art. 145 zdanie ostatnie, odnoszący się właśnie do danego wypadku.** Kiedy bowiem nowela do pr. przemysł. ce-

*) Chociaż musi w prowadzeniu zakładu przemysłowego przestrzegać przepisów prawa polskiego bez względu na czas otrzymania pozwolenia (wyrok Sądu Najw. z 19/3 1932 Sygn. II I K. 1466/31 OSP. XI. Nr. 195).

lowo podwyższyła kwalifikacje rzemieślników, pracujących przy wykonywaniu robót budowlanych, żądając od nich kwalifikacyj mistrzowskich, to równocześnie dała dobitnie **wyraz respektowaniu praw nabytych** budowniczych, w słowach:

„Prawa do wykonywania wskazanych robót budowlanych, nabyte przez budowniczych (techników budowlanych) przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, pozostają w mocy w dotychczasowym zakresie".

Intencja prawodawcy wyłuszczona jest w tym względzie ponad wszelką wątpliwość zarówno w materjałach ustawodawczych (patrz **Druk Sejmowy Nr. 784 z Sesji 1933/1934**) jak w okólniku M. P. i H. Nr. 50 z 27/9 1934 Liczba PA II. 1/135 zdanie ostatnie (**„w sprawie uprawnień do wykonywania robót budowlanych"**), co ułatwia zarówno autentyczną wykładnię, jak pozwala ocenić jednolitość i kierunek polityki administracyjnej w tym zakresie. Właśnie znowelizowane brzmienie art. 145 i 149 (art. 1 L. 58 i 51 noweli) dowodzi utrzymania w pełni uprawnień budowniczych koncesjonowanych do wykonywania robót swoim personelem i tak też ocenione zostało przez komentatorów fachowych (porównaj np. „Głos Prawa", Lwów, 1934, Nr. 10—11 str. 718).

Skoro wedle tych norm a zwłaszcza judykatury Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przepisy polskiego prawa **nie są zdolne zwężić** w jakimbądź kierunku ważnie nabytych uprawnień przemysłowców z czasu poprzedzającego jego wejście w życie, zatem należy także zważyć, iż w rozumieniu §§ 1, 2 i nast. austr. ustawy z 26. XII. 1893 Dz. pr. p. Nr. 193, w związku z przepisami § 15 ust. 6 i § 23 ust. 2 austr. ord. przemysłowej z r. 1859, mamy tutaj do czynienia **nie z rękodziełem, ale z koncesjonowanym przemysłem,** który zatem nadal wobec brzmienia art. 3 ust. 2 i art. 145 zd. ostat. pol. prawa przemysł. musi być uważany **za przemysł sensu stricto,** a nie za rzemiosło. **Brzmienie art. 142 pr. przemysł. jest tutaj bez znaczenia** wobec powyższej zasady, potwierdzonej dobitnie wyrokiem N. T. A. z 7/1 1932 L.r. 3275/29 w spr. „Drukarni Mazowieckiej" (Ślaski str. 11) i okólnikiem M. P. i H., skierowanym do Urz. Wojew. Białostockiego z dn. 30/11 1929 Nr. PA. 3949 (Ślaski str. 55). Skoro prawo poaustrjackie, utrzymane tutaj w mocy, uważa dane gałęzie pracy zawodowej za **przemysł,** przeto budowniczowie koncesjonowani (starego typu) mają też **charakter przemysłowców sensu stricto** i nie mogą być go pozbawieni, a przepisy dotyczące rzemiosła do nich się w żadnym razie NIE odnoszą; nie może się zatem odnosić także art. 198 ust. 4 pr. przem. (pomijając już nb. upływ wskazanego tam terminu), skoro jest tam mowa o „osobach, prowadzących samoistnie **rzemiosło** na zasadzie praw nabytych", w danym zaś razie chodzi **o osoby prowadzące „przemysł" a nie rzemiosło,** zaś art. 3 ust. 2 odnosi się do przemysłu sensu largo, a więc zarówno do „przemysłu" (w ściślejszem znaczeniu) jak do rzemiosła.

Kiedy zaś ustawodawca polski, w noweli do prawa przemysłowego pozbawił praw nabytych tych posiadaczy kart rzemieślniczych, którzy **nie będąc mistrzami** otrzymali przed dniem 16/8 1934 karty rzemieślnicze na mularstwo i ciesielstwo (art. 145 **ustęp 4 zdanie 1** pr. przem.), ale tylko odnośnie robót objętych przepisami art. 333 i 334 prawa budowlanego, — to jednak równocześnie wyraźnie w cytowanym wyżej **art. 145 ustęp 4 zd. 2** — dla uniknięcia nieporozumień — utrzymał w mocy w całej pełni **prawa nabyte BUDOWNICZYCH** do wykonywania wskazanych robót budowlanych, a więc budowniczych w żadnym kierunku z praw nabytych nie wywłaszczył. Uczynił zaś to nie dla stworzenia przywileju dla zawodu budowniczych, ale dla podkreślenia swej intencji wyrażonej w materjałach ustawodawczych (uzasadnieniu przedłożenia rządowego), iż chodzi tutaj **o ochronę niewątpliwie udowodnionej fachowości** w imię bezpieczeństwa publicznego przy budowach a o naruszenie wyjątkowe zasady poszanowania praw nabytych w prawie przemysłowem tylko tam, gdzie tego nieodzownie wymagał wzgląd na zagrożone bezpieczeństwo budowli, o ile chodzi o rzemiosło bez pełnej kwalifikacji (mistrzowskiej). O ile zatem art. 145 **ustęp 4 zdanie 1** stanowi wyjątek od zasady art. 3 ust. 2 pr. przem. (porównaj okólnik M. P. i H. Nr. 50 z 27/9 1934) w stosunku do rzemiosła bez pełnej kwalifikacji, o tyle ustęp 4 **zdanie 2** tegoż artykułu 145, stanowi — w stosunku do budowniczych — **powrót do ogólnej zasady art. 3 ust. 2,** a więc in superfluum dobitne zaakcentowanie poszanowania ich nabytych uprawnień zawodowych w zakresie wykonywania budów. — (§ 2 ustawy z 26. XII. 1893 r. Dz. pr. p. austr. Nr. 193).

Równocześnie niepodobna nie zauważyć, iż związanie w jakiejkolwiek formie budowniczych z przymusową reprezentacją zawodów rzemieślniczych, obrażałoby ustaloną w prawie przemysłowem organizację samorządu gospodarczego przemysłu z jednej strony, a rzemiosła z drugiej. Grozi to **powstaniem zamieszania kompetencyj Izb Przemysłowo-Handlowych,** które wedle rozp. Prez. Rzplitej z dn. 15/7 1927 Dz. U. Nr. 67, poz. 591 stanowią stałą reprezentację interesów gospodarczych przemysłu i handlu **z wyjątkiem rzemiosła** oraz Izb Rzemieślniczych w/g rozp. Prez. Rzplitej z 27/10 1933 r. Dz. U. Nr. 85, poz. 638. Nie jest intencją prawodawcy wcale, aby jedne i te same osoby wchodziły w skład **obu** tych rodzajów samorządów, co zresztą kłóciłoby się narówni z ideą samorządu, jak z interesem Państwa, w imię którego samorząd gospodarczy powołało ono do życia. Podwójna przynależność przemysłowców do dwu samorządów pociągnąć nadto musi za sobą znaczne wydatki zainteresowanych na cele prawno-publiczne, co stanowiłoby obciążenie bez podstawy prawnej, a zarazem byłoby obrazą ważnie nabytych uprawnień. Każdy zawód posiada działy agend stające na pograniczu innego zawodu, ale żaden nie jest w drodze przymusu wcielony wskutek tego **do dwóch** reprezentacyj zawodowych i ten wyłom, proponowany przez

Izbę Rzemieślniczą, byłby w dziejach samorządu gospodarczego chyba pierwszym z rzędu. *)

B) O ile chodzi o prawa budowniczych nowego typu w dziedzinie wykonywania robót budowlanych z art. 333 i 334 prawa budowlanego (chodzi tutaj w szczególności o młodszych budowniczych posiadających tylko uprawnienia do kierowania budową wedle art. 361—364 pr. budowl.), to żądanie poddania się przez nich **egzaminowi mistrzowskiemu** sprzeciwiałoby się m. zd. z a s a d z i e ustawowej, wyrażonej w art. 145 **ust. 2 i 3** oraz 146 pr. przemysłowego.

Prawo przemysłowe w dążności do podwyższenia minimum kwalifikacyj rzemieślniczych wymaganych dla uzyskania uprawnień do wykonywania budów (art. 145 ust. 4), zachowało jednak umiar oparty na naturalnem wzajemnem ustosunkowaniu zawodów, na wymogach racjonalnej organizacji pracy (w zakresie kierownictwa z jednej, a wykonania z drugiej strony) oraz na kardynalnych prawidłach logiki i zdrowego rozsądku. Statuując bowiem regułę zasadniczą w art. 144, 145, 158 pr. przemysł. równocześnie w art. 145 ust. 2 i 3 oraz 146 dopuściło pewne wyjątki ze względu na jakość i rozmiar wykształcenia kandydatów oraz specyficzne warunki pracy w poszczególnych zawodach. O ile chodzi o zawody techniczno-przemysłowe, a wśród nich szczególnie o budownictwo, wyjątek przestaje mieć charakter indywidualny, a nabiera cech p o w r o t u d o z a s a d y, obejmując całe kategorje osób mogących się wykazać pewnem minimum średniego lub wyższego wykształcenia teoretycznego i praktyki zawodowej. I tak w art. 145 ust. 2 prawo przemysłowe stanowi, że Minister P. i H. władny jest ustalić w drodze rozporządzenia, w jakiej mierze świadectwa z ukończenia szkół technicznych albo egzaminów tam wskazanych, uważać należy za dowód uzdolnienia zawodowego do prowadzenia przemysłu rzemieślniczego (patrz rozp. M. P. i H. w porozumieniu z M. W. R. i O. P. z 14/12 1927 Dz. U. Nr. 118, poz. 1014, uzupełnione rozporządzeniem z 30/8 1933 Dz. U. Nr. 70, poz. 518, patrz reskrypty M. P. i H. Nr. PA. II 15/23 i PA. V 1/110 u Ślaskiego, str. 164—5), a w art. 145 ust. 3 powiada, iż „**W z a s a d z i e** absolwenci szkół technicznych oraz szkół sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego po odpowiedniej praktyce **będą uważani** za posiadających uzdolnienie zawodowe do prowadzenia przemysłu rzemieślniczego". Ta z a s a d a została utrzymana po nowelizacji prawa przemysł. i dobitnie potwierdzona osnową cyt. okólnika Nr. 50 Min. P. i H. z 27/9 1934, który wyraźnie nakazuje uważać za szczególne wypadki podpadające pod prze-

*) Gdyby zaś budowniczowie jako członkowie Izby Rzem. byli tam na specjalnych prawach (mając zmniejszone obowiązki w stosunku do innych rzemieślników) — stworzyłoby to 2 kategorje członków Izby, co również obraża podstawy samorządu.

pisy art. 146 ust. 2 pr. przem., zasługujące na dyspenzę W ZASADZIE z uwagi na niewątpliwie udowodnioną fachowość petenta: sprawy absolwentów szkół technicznych (budowlanych), którzy posiadają poza odnośnem przygotowaniem teoretycznem, odpowiednią praktykę.

Wszystkie te normy, łącznie z wyraźną intencją prawodawcy, który nowelizując art. 145 pr. przem. przez dodanie ustępu 4-go, równocześnie znowelizował art. 146 w całości, szczególnie zaś przez zamieszczenie tam ustępu 2-go w brzmieniu obecnem, wystarczają dla zrozumienia stanu prawnego. Prawodawca wyraźnie przewiduje dla absolwentów szkół budowlanych nie normalny tryb uzyskania karty rzemieślniczej wedle art. 158 pr. przem., ale tryb w y j ą t k o w y, w drodze dyspenzy z art. 146 ust. 2 tego prawa, co wyraża dobitnie w cyt. okólniku M. P. i H. Nr. 50 z 27/9 1934 roku. Swobodę oceny władzy w związku z wykonaniem art. 146, której dał wyraz N. T. A. w wyroku z 9/10 1933 L.rej. 1139/31, sama władza zwęziła w drodze samoograniczenia w stosunku do całej kategorji wyżej kwalifikowanych pracowników budowlanych, pod warunkiem wykazania się teoretycznem wykształceniem i odpowiednią praktyką (analog. z § 1 rozp. M. P. i H. z 14/12 1927 Dz. U. Nr. 118, poz. 1014 etc.). Z tych zasad niepodobna zgodzić się na wysunięcie jednostronnej tezy, iż tego rodzaju absolwenci szkół technicznych winni zasadniczo poddawać się egzaminowi mistrzowskiemu w/g art. 159 pr. przem., skoro tego prawodawca nie zamierzał wcale i byłoby to sprzeczne z intencjami i polityką administracji przemysłowej w Polsce. Zmierza ona nie do stawiania FORMALNYCH przeszkód w wykonywaniu zawodów przemysłowych, ale do MATERJALNEGO zabezpieczenia publicznego bezpieczeństwa i powszechnego interesu, zwłaszcza w budownictwie, gdzie bezpieczeństwo to najbardziej jest narażone na szwank. Jeżeli zatem fachowość już raz udowodniono i wykazano, żądanie ponownych egzaminów (n i ż s z y c h w hierarchji pojęć zawodowych) byłoby szykaną obcą względom publicznego interesu.

Ale prócz tego **prawo ma być dla życia, a nie życie dla prawa.** Nie można przypisywać ani ustawodawcy, ani administracji przemysłowej, zamiaru stwarzania stanu sprzecznego z logiką. A czemżeż innem byłoby żądanie **składania egzaminu mistrzowskiego** przez absolwentów szkół akademickich (politechnik) wzgl. szkół budowlanych o typie licealnym, posiadających ukończone wykształcenie wyższe lub conajmniej średnie (art. 361—364 pr. bud.) oraz **złożony egzamin na kierownika budowy** i upoważnionym ustawowo do kierowania budowami? Bo przecież **kierownik budowy,** który ex lege et ex principio powołany jest do wydawania **opinij o wykonawcy** i do kontroli jakości wykonania, znalazłby się tutaj wobec egzaminatorów, którzy PRZED TYM EGZAMINEM MISTRZOWSKIM I PO NIM, bez względu na jego wynik, **podlegali mu i będą mu podlegali nadal** jako kierownikowi budowy, mającemu ich dozorować, pouczać w pracy, wytykać błędy i decydować o jakości

ich pracy zawodowej. **A więc kto właściwie kogo ma egzaminować?** I czyż taki egzamin może stwarzać nadzieję dostatecznej objektywności i bezstronności sądu, skoro egzaminowanym będzie fachowiec o teoretycznem i praktycznem poważnem przysposobieniu, a egzaminatorami będą **zawsze** osoby o niższem wykształceniu od egzaminowanych, a czasem nawet zgoła bez żadnego wykształcenia.

Walka między zawodami o granice wykonywanej pracy zawodowej jest odwieczna, znana była dostatecznie w czasach średniowiecza i dlatego przejawy jej powtarzają się i powtarzać się muszą. Ale jest rzeczą właśnie racjonalnej polityki administracyjnej godzić formę prawną z wymaganiami praktyki życiowej, w imię utrzymania przemysłu jako całości oraz harmonizowania stosunków społecznych. W danym więc razie istotą rzeczy będzie wykazanie ukończonego wykształcenia teoretycznego w szkołach zawodowych o typie conajmniej szkoły średniej, a nadto odpowiednio wszechstronnej i długotrwałej praktyki zawodowej. Należałoby więc w interesie budownictwa przedewszystkiem rozstrzygnąć w związku z tym problemem właśnie sprawę owej praktyki (czasu jej trwania, podziału pracy, rozmiarów przysposobienia), aby stworzyć minimum praktycznego uzupełnienia studjów teoretycznych dla budowniczych, trudniących się również jednem z rzemiosł budowlanych. Bo budownictwo to jest praktyka, a nie teorja, więc samo wykształcenie teoretyczne nie wystarczy i koniecznie wymaga odpowiedniego uzupełnienia, zgodnie z powołanemi wyżej przepisami. Ponadto uwagi zamieszczone wyżej pod A) odnośnie pierwszej kategorji budowniczych w b. zaborze austrjackim, odnoszą się także mutatis mutandis i do drugiej kategorji (zwłaszcza odnośnie granic pomiędzy samorządami zawodowemi w przemyśle i handlu z jednej, a w rzemiośle z drugiej strony).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.

Depozyt nieprawidłowy.

I. Kodeks zobowiązań normuje depozyt nieprawidłowy w tytule XI. jako umowę o świadczenie usług (art. 545). Obok umowy o pracę, dzieło, zlecenie, pośrednictwo, przechowanie, zalicza k. z. depozyt do umów o świadczenie usług, które stanowi jego istotę.

W kolejności omówię jaka to umowa i co jest jej przedmiotem, jak nauka ujmuje tę umowę, jakie są jej podobieństwa i różnice w porównaniu z umową o przechowanie i pożyczkę.

K. z. poświęca umowie tej jeden tylko art. 545., który brzmi: § 1. Jeżeli oddano na przechowanie **sumę pieniężną bez zastrzeżenia**, że zwrócone być mają te same sztuki pieniędzy, przechowa-

wca ma prawo rozporządzać otrzymaną sumą. Czas i miejsce zwrotu określa się według przepisów o przechowaniu, pozatem stosuje się **odpowiednio** do takiej umowy przepisy o pożyczce. § 2. Jeżeli oddano na przechowanie **papiery wartościowe lub rzeczy zamienne** inne, niż pieniądze, przepisy powyższe stosuje się wówczas, gdy było **wyraźnie** zastrzeżone, że przechowawca rozporządzać może rzeczami oddanemi na przechowanie i ma zwrócić taką samą ilość rzeczy tego samego gatunku i takiej samej ilości."

Kodeks nazywa umowę tę ,,depozytem nieprawidłowym" i normuje ją odrębnie od umowy o przechowanie. Z nazwy samej wynika, że jest to przechowanie (depositum), jednakże nieodpowiadające **prawidłom,** odnoszącym się do normalnego przechowania.

Kod. cyw. austr. nie unormował tej instytucji odrębnie i wyraźnie, jakkolwiek dawał dla niej oparcie.

Podobnie kod. Nap., nie unormował tej instytucji odrębnie od składu, jakkolwiek zajmuje się składem monety brzęczącej (art. 1923.), a również judykatura polska często się depozytem nieprawidłowym zajmowała (S. N. 142/25 i 814/33).

Wyraźnie, jednakże w łączności z umową o przechowanie, omówiony jest depozyt nieprawidłowy w § 700. kod. cyw. niem., z tą różnicą w porównaniu z kod. zob., że tam przedmiotem tej umowy mogą być rzeczy zamienne, a gdy według umowy własność przechodzi na przechowawcę i ten ma zwrócić rzeczy tego samego rodzaju, tej samej jakości i ilości, stosuje się przepisy o pożyczce. Jeżeli zezwolono natomiast przechowawcy rzeczy tych używać, stosuje się przepisy o pożyczce od chwili, gdy przechowawca rozporządzi nimi. Jednakże co do czasu i miejsca zwrotu stosuje się według § 700 k. c. niem. w razie wątpliwości przepisy o przechowaniu. Przy papierach wartościowych żąda § 700 wyraźnej umowy.

Jakkolwiek § 700. k. c. niem. jest nieco zbliżony do art. 545. k. z., to jednak w ujęciu tej instytucji wykazuje pewne różnice i raczej przyjąć należy, że ustawodawca polski wzorował się na art. 481. kod. szwajc.

II. Art. 545. k. z. odróżnia depozyt pieniężny (§ 1.) od depozytu papierów wartościowych lub rzeczy zamiennych (§ 2.) Osoba, przechowująca odnośne ruchomości, nazwana jest w obu przypadkach przechowawcą. Różnica między obu przypadkami zachodzi nie tylko co do przedmiotu umowy, ale również co do jej treści. O ile chodzi o sumę pieniężną, to prawo rozporządzania nią przysługuje przechowawcy w braku odmiennego zastrzeżenia. Zasadą jest tu zatem prawo rozporządzania sumą pieniężną, jeśli z umowy nie wynika co innego. Przedmiotem mogą być tak pieniądze krajowe, jak i zagraniczne, o ile co do tych ostatnich przepisy prawa publicznego (dewizowe) nie zawierają ograniczeń. Nie stanowi również różnicy, czy są to pieniądze papierowe, czy też monety. Kodeks nie żąda w § 1. **wyraźnego** zastrzeżenia, jak

to czyni w § 2., wobec czego zastrzeżenie to winno nastąpić w sposób określony w art. 29. k. z.

Z takiego unormowania przechowania pieniędzy wynika, że z reguły powstaje tu stosunek depozytu nieprawidłowego, chyba, że zastrzeżono sobie zwrot tych samych sztuk pieniędzy [1]. W ostatnim wypadku stosować należy wyłącznie przepisy o przechowaniu. Jeżeli zaś brak tego zastrzeżenia, wolno przechowawcy rozporządzać pieniądzmi.

Przy przechowaniu papierów wartościowych i rzeczy zamiennych innych, niż pieniądze, wymaga ustawa wyraźnego zastrzeżenia, że przechowawca może rozporządzać rzeczami oddanemi na przechowanie i ma zwrócić tylko samą ilość rzeczy tego samego gatunku i takiej samej jakości. Stan rzeczy jest tu wprost przeciwny, niż przy pieniądzach, gdyż tu wymagane jest wyraźne zezwolenie na rozporządzanie, podczas gdy przy pieniądzach brak zastrzeżenia nadaje przechowawcy prawo rozporządzania. Podczas gdy przy pieniądzach zatem zasadą jest depozyt nieprawidłowy, to przy innych rzeczach wymienionych w § 2. zasadą jest depozyt prawidłowy. Ustawa żąda w § 2. nie tylko wyraźnego zastrzeżenia co do prawa rozporządzania przez przechowawcę, ale nadto zastrzeżenia, że przechowawca ma zwrócić **tylko taką samą** ilość rzeczy tego samego gatunku i takiej samej ilości. Jeśli zastrzeżenie zezwala tylko na rozporządzanie, to nie jest to jeszcze depozyt nieprawidłowy. Nawet w razie prawa rozporządzania bowiem może przechowawca mieć obowiązek zwrotu tych samych rzeczy. Papiery wartościowe i rzeczy zamienne inne niż pieniądze, stanowią depozyt nieprawidłowy tylko wówczas, o ile zastrzeżenie obejmuje prawo rozporządzania rzeczami i zarazem obowiązek zwrotu **takiej** samej ilości rzeczy tego samego gatunku i takiej samej jakości.

III. Jak określa nauka depozyt nieprawidłowy?

W rozwoju historycznym poglądy na istotę tej umowy się zmieniały.

Prof. Taubenschlag nazywa umowę tę w prawie rzymskiem szczególnym przypadkiem depozytu, polegającym na wręczeniu rzeczy zamiennych do przechowania celem zwrotu nie tych samych rzeczy, lecz tylko tej samej ilości rzeczy o tej samej jakości (tantundem in genere", nie „in specie". [2]) Ulpian i Paulus traktowali depozyt ten jako pożyczkę (si pecuniam deposuero eamque tibi permisero, mutua magis videtur quam deposita ac per hoc periculo tuo erit). Przeciw temu poglądowi wystąpili Alfenus i Papinian, a ten ostatni uznał depozyt pod wpływem prawa hellenistycznego za odrębną czynność prawną, zbliżoną raczej do depozytu. Pogląd ten przyjął Justynian.

---

[1]) Korzonek—Rosenblüth: Kodeks Zobowiązań, str. 1117.

[2]) Taubenschlag: Instytucje i historja rzymskiego prawa pryw., str. 153.

Planiol rozumie przez depozyt nieprawidłowy taki skład, w którym skład przyjmujący nie jest obowiązany do zwrotu identycznie tych samych rzeczy, jakie otrzymał, lecz tylko rzeczy tego samego rodzaju i w tej samej ilości. [1]) Przechowawca staje się właścicielem złożonej rzeczy i może złożoną rzeczą dowolnie dysponować, wobec czego nic właściwie nie przechowuje. [2]).

Redaktorzy kod. cyw. niem. dopatrywali się w depozycie nieprawidłowym pewnej odmiany umowy o przechowanie, a zapatrywanie to podzielają uczeni jak Staudinger, Dernburg, Oertman. Inni (Cosack, Kuhlenbeck, Heck) zaliczają umowę tę do pożyczki. Znajdujemy również pośrednie zapatrywanie (Planck), widzące w depozycie tym swoistą umowę, nie pokrywającą się ani z przechowaniem, ani z pożyczką. Warneyer mówi, że jest to „ein besonders gearteter, darlehensartiger Verwahrungsvertrag. [3])

Czy depozyt nieprawidłowy zaliczamy do umów wzajemnych? Z reguły składanie pieniędzy odbywa się w ten sposób, że składający otrzymuje od przechowawcy za uzyskaną przez tegoż możność dysponowania pieniądzmi oprocentowanie. Może również zachodzić przypadek, n.p. przy papierach wartościowych, że składający płaci za przechowanie. W obu przypadkach mamy do czynienia ze świadczeniami obu stron, świadczeniu jednej ze stron odpowiada świadczenie drugiej strony. Wobec tego umowa ta jest wzajemną w myśl art. 51 k. z. Ten rodzaj depozytu ma szereg szczebli pośrednich, między któremi specjalne ma znaczenie depozyt zbiorowy (Sameldepot) i ilościowy (Sumendepot). Przy pierwszym przechowawca upoważniony jest zmieszać rzeczy ruchome (n.p. spirytus, zboże, również papiery wartościowe) różnych właścicieli tak. że między składającymi powstaje współwłasność wedle udziału. Składający nie ma prawa żądać zwrotu złożonych przez siebie sztuk, lecz prawo do zwrotu części odpowiadającej udziałowi. Przechowawca bowiem nie przechowuje papierów tych osobno, lecz razem z innemi papierami. Przy losach, gdzie numer odgrywa decydującą rolę, niemożliwy jest taki depozyt. Przechowawca nie staje się właścicielem, ani też na niego niebezpieczeństwo nie przechodzi, a obowiązkiem jego jest przechowywać rzecz deponowaną.

Specjalny przypadek (t. zw. alla rinfusa) przewiduje art. 639 k.h., według którego przedsiębiorca składowy może za piśmienną zgodą składających łączyć rzeczy zamienne jednakowego gatunku i jakości, należące do kilku właścicieli.

Depozyt ilościowy polega na tem, że oddaje się przechowawcy pewną ilość n.p. papierów wartościowych, nie jako poszczególne

---

[1]) Planiol: Zobowiązania, str. 523.

[2]) Ehrenzweig: Schulderverhältnisse, str. 383.

[3]) Warneyer: Komentar zum B. G., str. 1126.

sztuki, a przechowawca ma obowiązek zwrócić papiery w tej samej ilości tego samego rodzaju. Przechowawca ma prawo poszczególne sztuki zastąpić innemi, właścicielem jednak pozostaje składający. [1])

Istnieje nadto t.zw. depozyt kaucyjny, którego celem jest zabezpieczenie wierzyciela. Jeżeli gotówkę składa się na kaucję, wierzyciel staje się jej właścicielem. Przedmiotem depozytu kaucyjnego często są weksle lub czeki.

O ile chodzi o stosunek depozytu nieprawidłowego do przechowania, to przy ostatniej umowie przechowawca ma **czuwać** nad zachowaniem rzeczy ruchomej w stanie niepogorszonym (art. 523 kodeksu zobowiązań), nie staje się jednak jej właścicielem i nie może nią rozporządzać, a zwrócić musi rzecz tę samą. Natomiast przy depozycie nieprawidłowym rzecz staje się własnością przechowawcy i tenże może nią swobodnie dysponować, a dług u przechowawcy staje się gatunkowym. Podstawą obu umów jest zaufanie, wymaga go szczególnie depozyt nieprawidłowy, co zbliża umowę tę do pożyczki, jakkolwiek oczywiście nie ma tu mowy o zaufaniu w tem znaczeniu, w jakiem ono stanowi, istotę kredytu (credere), gdyż zamiarem składającego nie jest tu interes kredytowy. Wspólną cechą pożyczki i depozytu jest również i to, że rzecz przechodzi na własność przechowawcy. Podobieństwo zwiększa się przez to, że depozyta są w bankach często (co prawda nisko) oprocentowane. Różnica polega na tem, że w umowie pożyczki zastrzega się pewien termin zwrotu, podczas, gdy depozyt ulega zwrotowi na każde żądanie. [2]) Wynika to szczególnie z art. 545 k.z., który nakazuje stosować do czasu i miejsca zwrotu przepisy o przechowaniu. Wobec tego składający ma prawo żądać zwrotu rzeczy w każdym czasie (art. 534 § 1) chociażby oznaczony został dłuższy czas przechowania. Mogą jednak strony umówić dla depozytu termin wypowiedzenia, a wtedy różnica ta staje się mniejsza względnie zanika.

Co do celu zachodzi również różnica między depozytem nieprawidłowym a pożyczką. Depozyt nieprawidłowy przychodzi do skutku nie jak pożyczka, celem udzielenia kredytu odbiorcy, lecz w interesie składającego (celem przechowania). Nie można jednak przyjmować, jak to czynią niektórzy, że depozyt służy wyłącznie interesowi składającego (Staudinger, Oertman, Planck, Enneccerus). Obie strony bowiem muszą mieć interes w zawarciu umowy, gdyż inaczejby jej nie zawarły, przeważa jednak interes składającego. Słusznie akcentują motywy do projektu k.z. (art. 260) w opracowaniu ś.p. Tilla i Longchampsa, że składający ma interes w tem, aby wyzbyć się troski przechowania, przyjmujący zaś w tem,

---

[1]) Staub: Komentar zum H.G.B., Tom IV, str. 796.

[2]) Planiol o.c., str. 524.

aby mógł używać rzeczy dla swoich celów. Wspólny interes obu stron akcentuje też Schey.

Możność rozporządzania pieniądzmi przez przechowawcę (bank) zaciera różnicę między umową tą a pożyczką, gdyż przechowawca liczy się z tem, że nie wszyscy składający zażądają naraz zwrotu pieniędzy i dlatego trzyma tylko część złożonej w depozyt gotówki w pogotowiu, resztę zaś wypożycza. Jednak powodem złożenia pieniędzy nie jest jak przy pożyczce okoliczność, że odbierający ich potrzebuje, lecz chęć wyzbycia się trosk połączonych z przechowaniem. Przez składanie pieniędzy na książeczki wkładkowe, nie zamierza się udzielić pożyczki bankowi, lecz złożyć oszczędności, któremi bank może dysponować. [1])

IV. Art. 545 nakazuje tu stosować tylko przepisy o przechowaniu, dotyczące czasu i miejsca zwrotu, a więc art. 534 i 535 k.z. Inne zatem przepisy dotyczące przechowania nie mają tu zastosowania.

O ile chodzi o wynagrodzenie, za przyjęcie w depozyt nieprawidłowy, to jakkolwiek art. 523 § 2 k.z. tu nie ma zastosowania, to zasadniczo nic nie stoi na przeszkodzie, by strony umówiły się że przechowawcy należy się zapłata za przechowanie. W praktyce jednak, o ile nie chodzi o pieniądze, składający płaci za przechowanie, o ile zaś chodzi o pieniądze, przechowawca płaci odsetki za uzyskaną możność rozporządzania. Inaczej się ma rzecz przy przechowaniu rzeczy zamiennych, gdzie składający płaci za przechowanie.

O ile chodzi o stosowanie tu przepisów o pożyczce, to art. 430 k.z., określający istotę pożyczki, nie ma tu zastosowania. Obowiązek zwrotu wynika z art. 435 k.z.

Jak się przedstawia forma depozytu nieprawidłowego? Nie można przyjmować, że art. 431 k.z. tu zastosowania nie ma. [2]) Uważam, że zgodnie z art. 545 k.z. odebranie depozytu nieprawidłowego w wysokości ponad 250.— zł. winno być pismem stwierdzone, gdyż przepisy o pożyczce mają tu być odpowiednio stosowane. Nie można tu jednak stosować przepisów art. 431 k.z., dotyczącego formy pisemnej dla zobowiązania udzielenia, gdyż dla naszej umowy przepis ten jest nieaktualny. Art. 432—434 nie mają tu również zastosowania, natomiast stosujemy tu odpowiednio art. 435—438 z tem, że art. 437 k.z. zastępujemy postanowieniami „dekretu dolarowego". Natomiast nie stosuje się tu art. 439 i 440, skoro ustawa powołuje się na przepisy, dotyczące umowy o przechowanie.

Jak się przedstawia sprawa ponoszenia niebezpieczeństwa? Wyraźnie normuje kwestję tę art. 481 kod. szwajc., według którego

---

[1]) Ehrenzweig o.c., str. 383.

[2]) Korzonek—Rosenblüth o.c., str. 1118.

niebezpieczeństwo przechodzi na przechowawcę. W prawie polskiem brak wyraźnego w tym kierunku postanowienia. Z faktu jednak, że przechowawca staje się właścicielem złożonej w przechowanie rzeczy wynika, że on ponosi w myśl zasady ,eius periculum, eius comodum".

O ile chodzi o zwrot rzeczy, to jak już zaznaczyłem, stosuje się tu art. 535 k.z. Wobec tego nie można tu stosować art. 191 k.z. o obowiązku przesłania wierzycielowi przez dłużnika długu na swój koszt i niebezpieczeństwo do miejsca, gdzie wierzyciel ma swe mieszkanie lub siedzibę przedsiębiorstwa. Depozyt ten jest to zatem t.zw. w literaturze niemieckiej ,,Holschuld", a nie ,,Bringschuld". Odpowiada to art. 535 k.z. i zasadzie prawa rzymskiego ,,depositum in eo loco restitui debet, in quo sine dolo molo eius est, apud quem depositum est".

Ustawa nie przewiduje tu, jak dla przechowania żadnych terminów wypowiedzenia (art. 534), strony mogą jednak termin taki umówić (art. 55 k.z.). Wobec tego składający możte w braku terminu wypowiedzenia żądać zwrotu każdego czasu, musi się jednak w tym przypadku zadowolić niskiem oprocentowaniem. Bank będący przechowawcą, nie może płacić większego procentu, skoro musi być przygotowany na wypłatę każdego czasu.

W końcu zaznaczyć należy, że według art. 259 k.z. wbrew woli wierzyciela nie mogą być umorzone przez potrącenie ze strony dłużnika między innemi wierzytelności, dotyczące zwrotu rzeczy oddanych na przechowanie. Przepis ten ma zastosowanie jedynie do przechowania prawidłowego, nie odnosi się zaś do depozytu nieprawidłowego. [1]) (Inaczej Wróblewski, który odnosi § 1444 k.c. austr. również do depozytu nieprawidłowego. [2]

O ile chodzi o przedawnienie rozszczeń stron, biorących udział w tej umowie, to wierzytelności przechowawcy podlegają art. 282 pkt. 4 k.z., gdyż chodzi tu o wierzytelności osób z tytułu wynagrodzenia za świadczenia.

Wierzytelności zaś składającego przedawniają się według art. 281 k.z. z upływem lat dwudziestu.

Chcąc określić na podstawie powyższych wywodów depozyt nieprawidłowy według k.z., stwierdzić musimy, że k.z. nie identyfikuje umowy tej z przechowaniem, lecz pojmuje ją za szczególny rodzaj umów o świadczenie usług, z tem, że umowa ta ma pewne cechy wspólne z umową o przechowanie, pewne zaś cechy wspólne z pożyczką.

---

[1]) Korzonek—Rosenbluth o.c., str. 1198.

[2]) Wróblewski: Powszechny austr. kod. cyw., str. 1317.

Adw. Dr. LEON PEIPER.

W przedmiocie reformy ustroju adwokatury.

I. Zaledwie dwa lata minęły od wejścia w życie Prawa o ustroju adwokatury a już domagają się natychmiastowej jego reformy nietylko sfery adwokackie, ale i opinja publiczna, świadoma znaczenia stanu adwokackiego i doniosłości ujemnych skutków, które łączą się z jego powszechnem zubożeniem.

Jestto publiczną tajemnicą, że conajmniej 60% adwokatów w Polsce nietylko nie zdobywa z czynności zawodowych skromnego choćby utrzymania, ale nie zarabia nawet na chleb powszedni i skromną przyodziewę. — Strój urzędowy (toga) zasłania łachmany adwokackie jedynie na czas rozpraw sądowych, tak dziś nielicznych a przypadających drobnemu tylko procentowi adwokatów, ale nie zasłania przed magistraturą i publicznością stroskanych i wyniszczonych walką o byt oblicz adwokatów, którzy, jakgdyby w jakimś transie, z podziwu godną energją spełniają powierzone im funkcje.

Na temat źródeł i przyczyn tego stanu rzeczy spisano już tomy i możnaby jeszcze dalsze spisać — atoli nie o to mi dziś chodzi, lecz o projekt zmian ordynacji adwokackiej i jedynie jako konieczną ad hoc podstawę zmuszony jestem przytoczyć, że na powszechną pauperyzację adwokatury złożyły się — obok ogólnego kryzysu rozmaite kategorje wydarzeń a to:

a) ograniczenie sfery działalności adwokackiej w licznych dziedzinach tudzież koncesjonowanie biur dla pisania podań, ajencyj wojskowych, podatkowych i t. p.

b) wysokie opłaty sądowe, utrudniające udanie się o pomoc do sądów a tem samem potrzebę korzystania z pomocy adwokatów, —

c) wprowadzenie instytucji komorników i wywołane tem wysokie koszty realizacji praw,

d) stworzony dla notarjuszy monopol sporządzania prawie wszystkich akt dotyczących nieruchomości [1]) — wreszcie, last not least:

e) przepełnienie adwokatury.

---

[1]) Nie wiem, czy znanem jest już powszechnie, że strony, dowiedziawszy się o wysokości kosztów sporządzenia tych akt, albo ich nie zawierają wcale, albo je zawierają ustnie, płacą cenę sprzedaży i odbierają nabyte nieruchomości w posiadanie. Skutkiem tego zatamowanym zostaje obrót nieruchomościami a nadto doprowadzi to w niedługim czasie do niezgodności ksiąg gruntowych z katastrem oraz do licznych procesów. Już dziś w sądach małopolskich toczą się procesy o dopełnienie ustnych umów, zwrot danego zadatku lub zapłatę podwójnego zadatku i t. p.

W rezultacie ubytek spraw przy równocześnie mnożącej się w nieskończoność liczbie adwokatów spowodował obecne katastrofalne położenie adwokatury.

Co do okoliczności powyż pod a) przytoczonej, to przed unifikacją ordynacji adwokackiej zwróciłem uwagę w Głosie Adwokatów i w Głosie Prawa, że należy starać się nie o samą ordynację, lecz o ogólny kodeks, którego częścią byłaby owa ordynacja a który normowałby uprawnienie do zastępstwa stron i jus postulandi wobec władz nomine alieno. Stawiając sprawę na tak szerokiej platformie i wywołując dyskusję na temat zastępstwa we wszystkich dziedzinach administracji państwowej, uzyskalibyśmy niewątpliwie daleko szerszy zakres działania. Głos mój przebrzmiał atoli bez echa.

II. Jeżeli chodzi o zmianę Prawa o ustroju adwokatury a więc o jej przyszłość, to za przewodnie myśli w tym względzie uznać należy:

a) poziom etyczny adwokatury,

b) jej poziom kulturalny i intelektualny oraz

c) zapewnienie adwokaturze choćby skromnego lecz przyzwoitego utrzymania.

W przedmiocie etyki adwokackiej wypada z jednej strony przyznać szczerze, że poziom ten poważnie się obniżył, z drugiej strony jednak należy wziąć pod uwagę, że owe grube zarysowania się na gmachu polskiej adwokatury ujawniły się w niestosunkowym procencie raczej u góry, w sferach wcale dobrze sytuowanych, aniżeli u fundamentów; u szerokiej niezamożnej, pozbawionej klienteli i dochodów, klepiącej biedę adwokatury, uchybienia te nie są tak drastyczne i widocznie popełniane bywają jedynie pod wpływem nędzy i braku środków do życia. Jeżeli mimo to tysiące tych, nie zarabiających na chleb powszedni, adwokatów spełnia swe czynności bez zarzutu, to należy w tem dopatrywać się wielu i wielkich cnót oraz prawdziwego bohaterstwa, które swojem istnieniem rokuje możność poprawy ogólnej, obejmującej całą a conajmniej lwią część adwokatury, jeżeli tylko usunie się przyczynę zła, t.j. brak chleba. Cessante ratione mali, cessabit ipsum malum.

Co do podniesienia kulturalnego i intelektualnego poziomu adwokatury, to obok studjów i praktyki wchodzi tu w grę posiadanie materjalnych środków na dalsze fachowe kształcenie się, niezbędne wobec ogromnej ilości ustaw, bądź już ogłoszonych, bądź oczekiwanych w najbliższej przyszłości w celu unifikacji praw Rzeczypospolitej.

Otóż przy dzisiejszej sytuacji materjalnej adwokatów, przeważająca ich ilość nie jest w stanie rozszerzać i pogłębiać swej wiedzy fachowej przez zakupno dzieł i czasopism prawniczych; setki adwokatów nie są nawet w stanie prenumerować Dziennika Ustaw R. P. Toteż widzimy ogólne obniżenie się poziomu wiedzy adwokatów, a to szczególnie w miastach prowincjonalnych i miastecz-

kach, gdzie brak bibljotek i zrzeszeń prawniczych, choć może właśnie tam odpowiedni poziom wiedzy prawniczej leży w interesie szerokich kół ludności wiejskiej i małomiejskiej.

III. Jeśli w świetle powyż przytoczonych momentów zechcemy rozważyć znaczenie i skutki przepełnienia adwokatury, to należy cofnąć się myślą do czasu z przed roku 1932, tj. do czasu przed spotęgowaniem się kryzysu gospodarczego i przed wprowadzeniem wysokich opłat sądowych, monopolu notarjalnego i instytucji komorników. Jeśli to uczynimy, jeśli sięgniemy do czasopism prawniczych (Głosu Adwokatów, Głosu Prawa itd.) z owego czasu, łacno przekonamy się, że już wówczas położenie materjalne adwokatury było bardzo liche i stanowiło przedmiot ogólnej troski, że tedy owe nowalje ustawowe pogorszyły tylko — acz w bardzo wysokim stopniu — ówczesny stan, który za stale postępującym przyrostem adwokatów musiał i tak z biegiem czasu ulec sukcesywnemu pogorszeniu z roku na rok a nawet z miesiąca na miesiąc. Abstrahując jeszcze raz od owych ustawodawczych nowaljów, podkreślić należy, że Prawo o ustroju adwokatury z 7 października 1932 wybitnie przyczynić się musiało do dalszego podkopania bytu adwokatury przez skrócenie w Małopolsce praktyki adwokackiej do lat pięciu o pozostawienie takiejże pięcioletniej praktyki w dalszych dwóch dzielnicach — tudzież przez otwarcie na oścież wrót do adwokatury członkom innych stanów. Adwokatura dzielnicy porosyjskiej i popruskiej, spoglądała wówczas obojętnie i poprzez ramię na kolegów małopolskich, i dopiero obecnie, gdy i jej dosięgnął zalew, doszła do przekonania, że ta sama fala napływu, która zmiotła byt małopolskiej adwokatury, nie ominęła także i ich i że w bliskiej przyszłości także i oni staną bez pracy i bez chleba.

W tym stanie rzeczy okazuje się niezbędnem położenie tamy zalewowemu napływowi nowych adwokatów, zarówno w interesie społeczeństwa, jak i w interesie adwokatów, dzisiejszych i przyszłych — zwłaszcza, że niewiadomo, czy i kiedy ustaną wyż przytoczone przyczyny pauperyzacji stanu adwokackiego.

Rozmaite, obecnie ujawnione a ku poprawie zmierzające, projekty reform bądź podyktowane są pewnemi ubocznemi, starannie zamilczanemi lub we frazesy okrytemi, celami i zamierzeniami, bądź też są paliatywami, mającemi charakter chwilowego zastrzyku uspakajającego środka, albo pokłonem w górę lub w dół. Jeżeli ma nastąpić reforma, a jest ona niewątpliwie niezbędną, to niech ona będzie skuteczną i niech ona nie służy ubocznym celom, nie mającym niczego wspólnego z istotą i powołaniem adwokatury, lecz niechaj ona nastąpi jedynie pod tym kątem widzenia i w tym celu, ażeby dając adwokatowi środki odpowiedniego, acz skromnego, bytowania, dała w rezultacie typ niezawisłego adwokata, stojącego na wysokim poziomie etycznym i kulturalnym i oddanego duszą i ciałem swemu żądaniu służenia Państwu i społeczeństwu.

To poprzedziwszy, przystępuję do rzucenia kilku myśli w przedmiocie zamierzonej reformy ustroju adwokatury.

IV. Numerus clausus.

1). Jestem w zasadzie zwolennikiem wolnego dostępu do adwokatury; jestem też świadom niekorzyści, łączących się z ograniczeniem dostępu do niej i niebezpieczeństw z niem połączonych; świadom jestem wreszcie oporu przeciwko tej myśli — niemniej jednak uważam, że należy oswoić się z nią, jako ze złem koniecznem a mniejszem, niż stan obecny, który w dodatku stale pogarszać się będzie. Ex duobus malis minus eligendum est; dla trwania przy pewnej zasadzie nie można zniszczyć całej instytucji. Potrzeby życiowe domagają się kompromisu.

Przeciwko numerus clausus przytacza się trzy główne względy:

a) zamknięcie dopływu talentów,

b) los oczekiwawczy (aplikantów) i

c) zależność adwokatury od Rządu.

Ad a). Argument ten nie jest ścisły; numerus clausus nie udaremnia przybytku nowych talentów, a tylko co najwyżej go opaźnia. Bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie, że talentów i to wybitnych talentów nie brak obecnie w adwokaturze i że obecny ich zapas wystarczy jeszcze na szereg lat; powiedzmy sobie także, że spełnienie przez adwokaturę jej szczytnej misji nie tyle zależy naogół od samych tylko wybitnych talentów, jak od owej wielkiej, szarej masy adwokatów, rozsianych po całym obszarze Rzeczypospolitej, którzy z podziwu godnym zapałem i poświęceniem walczą o prawo, szerzą znajomość ustaw i wzmacniają poczucie prawne ludności. Zresztą owe przyszłe gwiazdy adwokatury będą wszak miały możność ujawnienia i spożytkowania swych talentów dla dobra ogółu już w czasie aplikacji.

Ad b). Zapytajmy się jakie szanse daje dzisiejszy stan adwokatury przyszłym adeptom tego zawodu? Pomijając bardzo nieliczne bądź co bądź jednostki, uposażone w nadzwyczajny talent, obfite środki materjalne i konesanse, przeważająca rzesza młodych adwokatów nie może liczyć na zdobycie skromnego choćby utrzymania; odbiera ona tylko resztki chleba istniejącym już adwokatom a przecież godzi się rozważyć, że adwokaci już urzędujący mają co najmniej nie mniejsze prawo do bytu, jak aplikanci i że, o ile chodzi o zmianę nieprzynoszącego lub nierokującego dochodowości zawodu, to daleko łatwiej to uczynić młodemu aplikantowi, niż starszemu już od niego adwokatowi.

I jeszcze jedno. Gdy z usunięciem ciągłego napływu do adwokatury i wskutek naturalnego ubytku w adwokaturze stosunki się poprawią, to aplikanci uzyskają posady za wynagrodzeniem, odpowiadającem ich talentowi i produktywności ich pracy (dziś w dużej części nie pobierają oni żadnej płacy) a osiągnąwszy — choć po dłuższym czasie — stopień adwokata, uzyskają pewność jakiej takiej możności utrzymania się, której dziś spodziewać się nie mogą.

Ad c). Odpowiednie kautele, o których poniż będzie mowa, zapewnią z jednej strony ten wpływ Rządu i władz adwokackich na skład adwokatury, jaki w interesie publicznym się należy,

a z drugiej strony umożliwią dostęp do adwokatury tym aplikantom, którzy w całej pełni zasługują na zaufanie społeczeństwa.

W końcu niech i to mi wolno będzie zaznaczyć, że zamknięcie list na lat kilka jest półśrodkiem, gdyż po upływie tych kilku lat staniemy przed tą samą kwestją, przed którą dziś stoimy.

Po tych wstępnych uwagach przystępuję do przedstawienia swego projektu, który zawiera oczywiście tylko ogólne wytyczne; szczegóły ustalić oczywiście mają powołane do tego czynniki.

2). Ilość adwokatów należy oznaczyć dla każdego ze sądów grodzkich z uwzględnieniem tych czynników, które wpływają na ilość i rentowność spraw, tj. liczby ludności (około 1500 do 2000 ludności na jednego adwokata) i wysokości opłacanych podatków, co do której przyjąć należy przeciętną ilość podatków opłacanych przez powiaty nieuprzemysłowione. Dla powiatów uprzemysłowionych i dla sądów położonych w zagłębiach górniczych, naftowych i t. p. należy ilość adwokatów odpowiednio podwyższyć; tożsamo dla sądów okręgowych a w dalszej (np. 50%) progresji dla siedziby sądów apelacyjnych, zaś w stolicy w progresji 150 do 200%.

(Dokończenie nastąpi).

Adw. Dr. SZYMON ARNOLD.

O nakazie, jako tytule zabezpieczenia.

Kol. Dr. Kästenblatt rozważając w zeszycie I.—II. Gł. Adw. znaczenie art. 463 § 1 kpc., stanowiącego iż ,,nakaz wydany w postępowaniu nakazowem stanowi od chwili wydania tytuł zabezpieczenia", zarzuca autorom wzorów pism adwokackich (Fenichel—Peiper), iż błędnym jest wyrażony przez nich pogląd, jakoby komornik miał przeprowadzić zabezpieczenie na podstawie nakazu bez żądania klauzuli wykonalności. Równocześnie kwestjonuje kol. K. słuszność praktyki niektórych sądów, nadających nakazowi zapłaty klauzulę wykonalności ze wzmianką ,,celem zabezpieczenia".

Oba stanowiska, zdaniem kol. K. pozostawiając wierzycielowi wybór i zakres środków zabezpieczających, narażają dłużnika na szykany, wobec których dłużnik jest rzekomo bezbronny; ponieważ wierzyciel z nakazu, stanowiącego tytuł zabezpieczenia ma atrybucje rozleglejsze niż sąd, nie podlegając ograniczeniom obowiązującym sąd, staje się stanowisko ,,łaknącego zaspokojenia i subjektywnie nastawionego wierzyciela **suwerenne"**. Tak tedy zdaniem kol. K. należy art. 463 § 1, rozumieć w ten sposób, iż sąd musi na żądanie wierzyciela dozwolić na podstawie nakazu tymczasowego zarządzenia, w którem określi sposób i zakres za-

bezpieczenia, nie badając istnienia przesłanek do wydania tymczasowego zarządzenia.

Stanowisko autorów wzorów pism adwokackich może być poddane w wątpliwość tylko jednak o tyle, o ile uznamy, iż do nakazu, jako tytułu zabezpieczenia, ma analogiczne zastosowanie atr. 848 § 3, kpc. Stosując bowiem do takiego nakazu przepisy o postępowaniu egzekucyjnem musiałoby się w konsekwencji art. 526 kpc. żądać zaopatrzenia nakazu w klauzulę wykonalności.

Odmienna jednak w tej mierze wykładnia art. 463 § 1, kpc. nie umniejsza uprawnień **„łaknącego zaspokojenia i subjektywnie nastawionego"** wierzyciela, który wedle ustawy ma je w tym zakresie, którego mu kol. K. przyznać nie chce.

Kol. K. błądzi zarówno w założeniu, jak i we wnioskach z niego wysnutych.

Kol. K. zapoznaje zasadniczą różnicę między nakazem, który już **z ustawy** stanowi tytuł do zabezpieczenia, a tymczasowem zarządzeniem, które staje się takim tytułem na podstawie postanowienia sądu.

Z rozdziału I. Tytułu V kpc. wynika, iż nakaz ma stanowisko uprzywilejowane, co znajduje wyraz nietylko w atrybucie omawianym, ale w silniejszym jeszcze stopniu w przyznanej nakazowi natychmiastowej wykonalności z upływem terminu udzielonego do zaspokojenia roszczenia. Te atrybuty znajdują logiczne uzasadnienie w przesłankach warunkujących wydanie nakazu (art. 458—461 kpc.). Nakaz jako tytuł do zabezpieczenia oddzielony jest tylko nieznacznym dystansem (nawet i w czasie) od tytułu egzekucyjnego, bo tu uprawnienia wierzyciela do zaspokojenia zostały już w znacznej mierze wykazane. Inaczej ma się rzecz przy tymczasowych zarządzeniach, uwarunkowanych tylko uprawdopodobnieniem okoliczności, które usprawiedliwiają żądanie.

Z tych tedy pokrótce scharakteryzowanych przyczyn zakres i wybór sposobów zabezpieczenia należy istotnie przy nakazie do wierzyciela, — przy tymczasowem zarządzeniu zaś do sądu.

Mimoto jednak los dłużnika przy zabezpieczeniu z nakazu nie znajduje się wyłącznie w rękach wierzyciela. Kol. K. przeoczył widocznie przepis zawarty w § 2, art. 463 kpc., uprawniający sąd **na wniosek pozwanego** do ograniczenia zabezpieczenia wedle swego uznania.

Już z tego przepisu wynika niewątpliwie, że nie wszystkie przepisy zawarte w księdze II. post. egz. mają zastosowanie do nakazu jako tytułu do zabezpieczenia. Nie odnosi się więc oczywiście do nakazu art. 846 kpc., uprawniający dłużnika w każdym czasie do żądania uchylenia lub zmiany zabezpieczenia, bo to byłoby nietylko sprzecznem z istotnemi właściwościami nakazu, o których wyżej mowa, ale też ze wspomnianym wyżej przepisem § 2, art. 463 kpc.

Paradoksalnem zaś wrecz jest twierdzenie, że na podstawie nakazu ma być dopiero wydane tymczasowe zarządzenie. Jeżeli

nakaz stanowi z ustawy tytuł do zabezpieczenia, to w jakim celu ma sąd wydawać nowy tytuł? Idąc za rozumowaniem kol. K. należałoby przyjąć, że wszystkie przepisy nie określające badania przesłanek wydania tymczasowego zarządzenia, a dotyczące postępowania zabezpieczającego, odnoszą się do nakazu. To zaś nie da się pogodzić z § 2, art. 463 kpc., którego istnienie nie miałoby żadnej racji prawnej, z § 3, art. 844, art. 846 kpc. jako sprzecznymi z istotą nakazu jako tytułu zabezpieczenia i t. d.

Tej argumentacji już żadną miarą nie może osłabić fakt, że „rzeczą dłużnika będzie bronić się przeciw czynnościom komornika, choć ma za sobą wyrok prawomocny, który nakaz uchylił". Te konsekwencje „które płyną z nauki Fenichla-Peipera", nie są niebezpieczne. Zdarza się bowiem, że dłużnik musi się bronić przeciw czynnościom komornika, choć ma za sobą prawomocny wyrok, uchylający nie nakaz, ale tytuł egzekucyjny. W takich wypadkach zarówno przy nakazie jako tytule do zabezpieczenia, jak i przy tytule egzekucyjnym będzie poszkodowanym, i to słusznie, złośliwy czy niedbały wierzyciel, a nie dłużnik.

Ciężar gatunkowy argumentów kol. K. jest zbyt mały, by mógł wpłynąć na zmianę praktyki w tym względzie.

Zabrałem w tej kwestji głos przedewszystkiem w tym celu, by ochronić niektórych kolegów przed jednostronnem ujmowaniem spraw ze stanowiska „bezbronnego" dłużnika oddanego **„w niedoświadczone i egoistyczne ręce wierzyciela".** Ten kąt widzenia stanowi niebezpieczny znak obecnych stosunków gospodarczych i naszych stosunków zawodowych. Poprawa tych ostatnich pozostaje w ścisłym związku z usprawnieniem środków zmierzających do zaspokojenia słusznych roszczeń wierzyciela i dlatego nie należy przepisów ustawy do tego celu zmierzających opacznie interpretować.

Adw. Dr. ADOLF LIEBESKIND.

Sądy Ławnicze w sprawach karnych we Włoszech.

Instytucja sądów przysięgłych we Włoszech znana włoskiej procedurze karnej z 1913 r. uległa w 1931 r. tak doniosłym zmianom, że muszą one zainteresować każdego, kto uważnie śledzi działalność sądów przysięgłych w Polsce*), kto próbuje zrozumieć

*) Dr. Adolf Liebeskind: „Sądy przysięgłych w kodeksie polskiej procedury karnej", Lwów 1928. Odbitka z „Głosu Prawa".

niejednokrotnie bardzo skomplikowane psychologiczne podstawy werdyktu ławy przysięgłych i komu nieobce są te głosy krytyczne, z jakiemi dzisiaj sądy przysięgłych się spotykają. W swem ideowem założeniu ława przysięgłych ma być wyrazicielką woli ludu, ma się przeciwstawić rutynie i jednostronności sędziów zawodowych, ma być odźwierciedleniem drzemiącego w społeczeństwie instynktu sprawiedliwości. Istniejące w zbiorowej świadomości poczucie prawa, będące fundamentem ładu prawnego w ramach organizacji państwowej — ma słowami werdyktu przysięgłych odpowiedzieć na pytanie, jaki rezonans w psychice zbiorowej znajdują przestępstwa najcięższe, podlegające orzecznictwu sądu przysięgłych. — Tymczasem praktyka poucza nas, że werdykt ławy przysięgłych bardzo często zawodzi — i dlatego — może słusznem jest zdanie znanej autorki i publicystki P. Ireny Krzywickiej, że o werdykcie decyduje nietyle zdrowy rozsądek, ile bezładny impuls, ile przypadkowy odruch, albo wreszcie, w wypadkach bardziej zawiłych, bierne posłuszeństwo jednemu ze współkolegów w sądzeniu, który ma większą rutynę, większą obrotność czy inteligencję. („Wiadomości Literackie" Nr. 494. z 21. maja 1933 r.) Niewątpliwie wyjaśnienie psychologicznych motywów werdyktu ławy przysięgłych, a więc zbadanie, jak przysięgli orjentują się w przewodzie sądowym, jaką okazują uległość czy odporność wobec argumentacji oskarżyciela i obrońcy, a przedewszystkiem trafna ocena tego wpływu, który na umysły przysięgłych wywiera prasa codzienna i środowisko, w jakiem się obracają, więcejby się przyczyniły do pogłębienia znajomości omawianej instytucji, aniżeli wykazy statystyczne, które notują liczbę werdyktów zasądzających i uwalniających. Licząc się z tem, że przysięgli mogą powziąć uchwałę błędną, skazując oczywiście niewinnego lub uniewinniając oczywiście winnego, polska procedura karna wprowadziła w art. 450 kpk. przepis tej treści, że Trybunał może, bez dopuszczenia stron do wniosku, uchylić uchwałę przysięgłych i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania na najbliższych rokach, jeżeli jednomyślnie uzna, że przysięgli niesłusznie odpowiedzieli potwierdzająco lub zaprzeczająco na pytanie co do winy.

Według motywów Komisji Kodyfikacyjnej — wprowadzenie niniejszego przepisu ma w znacznej mierze wytrącić z rąk przeciwników sądu przysięgłych jeden z najważniejszych argumentów przeciwko niemu, polegający na zarzucie, że uchwała przysięgłych to loteryjka, zależna od przypadkowego składu ławy, i nastroju chwili.

Wracając do sądu przysięgłych we Włoszech — według procedury karnej z 1913 r. podnieść należy następujące jego rysy charakterystyczne: Ława przysięgłych składała się z 10. członków, a sędziowski element zawodowy reprezentował tylko jeden sędzia, podobnie jak w Anglji, podczas gdy u nas w skład trybunału wchodzi trzech sędziów. Głosowanie nad pytaniami zredagowanemi przez przewodniczącego trybunału odbywało się w jego obec-

ności oraz w obecności prokuratora, obrońcy i protokolanta bez dyskusji i bez przedwstępnej narady. Ustawa włoska wyraźnie zastrzegała, że głosowanie powinno się tak odbywać, żeby nikt nie mógł wiedzieć, jakie jest zdanie członków ławy przysięgłych. O winie oskarżonego decydowała zwykła większość głosów, a więc 6. na 10. głosów oddanych, przyczem przewodniczący nie był bezwzględnie związany werdyktem uniewinniającym, albowiem w tym ostatnim wypadku mógł przekazać sprawę do rozpoznania innej ławie przysięgłych w czasie następnej kadencji. Wyrok sądu przysięgłych podlegał zaskarżeniu jedynie w drodze rewizji do Trybunału Kasacyjnego (Corte di Cassazione). —

W państwie faszystowskiem reforma sądów przysięgłych poszła w kierunku stworzenia sądów ławniczych. Rozumowano bowiem, że jest rzeczą pożądaną zapewnić sędziom ludowym współudział w sądzeniu przestępstw najcięższych właśnie w tym celu, ażeby sędziowie ci wolni od rutyny i nieskrępowani znajomością przepisów karnych mogli żywo i bezpośrednio reagować na przestępstwo pojęte jako zjawisko antisocjalne. Nie należy jednak powtarzać starych błędów i odcinać żywcem problem popełnienia czynu i winy sprawcy od oceny kwestyj prawnych i od wymiaru kary. — Jednolite kollegium złożone ze sędziów fachowych i z obywateli daje gwarancję, że pierwsi wniosą do funkcji sądzenia znajomość ustaw i doświadczenie, a obywatele — ławnicy „nauczą sędziów zawodowych myśleć po ludzku". Tak złożony organ orzekający ma — zdaniem reformatorów faszystowskich — harmonijnie zespolić w jedną całość prawo stosowane i opinję społeczeństwa, a więc ma być składem sądzącym możliwie doskonałym. — Nie od rzeczy będzie zauważyć w tem miejscu, na marginesie powyższych rozważań, któremi kierowano się we Włoszech, że u nas Komisja Kodyfikacyjna prawie jednogłośnie uchwaliła, iż udział czynnika ludowego w sądownictwie karnem w postaci sądów ławniczych jest niepożądany. („Projekt ustawy postępowania karnego" Zeszyt III. str. 507). — W szczególności doszła Komisja Kodyfikacyjna do przekonania, że ławnicy ustępują przysięgłym co do samodzielności, gdy chodzi o kwestję faktu, gdyż, jak doświadczenie wykazało, wiedząc, że sądzą razem z sędziami — specjalistami, oglądając się na ich zdanie i przy naradach dają przeważnie odpowiedzi wymijające tak długo, aż — póki z dyskusji nie wymiarkują zdania sędziów zawodowych. Zdarza się zaś, że zbytnio przejęci swoją rolą i dumni z większości liczbowej, z zasady przegłosowują sędziów zawodowych, nie bacząc na to, czy ich zdanie jest słuszne. — Te ostatnie przypadki są rzadkie, nie tak jednak rzadkie, jakby się mogło zdawać napozór. Przypadki zaś, gdy ławnicy dają sędziom przy naradzie istotnie pożyteczny materjał, należą do rzadkości. —

Za to, gdy chodzi o rozstrzyganie kwestyj ściśle prawnych, ławnicy we wspólnem kolegjum stanowią prawie zawsze balast,

czasem balast szkodliwy. Ogromna ich większość nie rozumie kwestyj prawnych i nie interesuje się niemi, głosuje ślepo za sędziami zawodowymi, a w razie różnicy ich zdań — za przewodniczącym; niektórzy przeciwnie — interesują się prawem i rozpytują się o wszystko, tak, że w rezultacie narada z takimi ławnikami zamienia się na długotrwały wykład prawa, po którym ci ciekawi ławnicy albo w dalszym ciągu nic nie rozumieją, i głosują, jak sędziowie państwowi, ale dwie godziny drogiego czasu zostały zmarnowane, albo coś chwytają, ale nie wszystko i stosują pochwytane wiadomości naopak, po dyletancku, wydając potworne pod względem prawnym uchwały.

Dyletantyzm jest wspólną wadą obu typów sądów, tj. sądów przysięgłych i sądów ławniczych, ale przy rozstrzyganiu kwestyj faktu jest mniej szkodliwy, niż przy kwestjach prawnych.

Niemal dosłownie przytoczyłem niechętną dla sądów ławniczych opinję Komisji Kodyfikacyjnej, ażeby nastroić czytelnika krytycznie wobec motywów, któremi kierowali się reformatorzy we Włoszech, i ażeby podkreślić tę jaskrawą różnicę zapatrywań w dwóch różnych krajach w kwestji tak doniosłej z prawnego i politycznego punktu widzenia, jak sprawa dalszego istnienia sądów przysięgłych względnie przekształcenia ich w sądy ławnicze.

Obecnie organizacja sądów ławniczych we Włoszech opiera się na dekrecie królewskim z 23. marca 1931 r. Sąd ławniczy składa się z dwóch sędziów zawodowych i pięciu sędziów ludowych. Jeden sędzia zawodowy jest członkiem Sądu Apelacyjnego, a drugi przewodniczący, ma stanowisko równorzędne sędziom Sądu Najwyższego. Obaj są mianowani na wniosek Ministra Sprawiedliwości dekretem królewskim na jeden rok członkami sądu ławniczego — Corte d'Assise. Ławnik musi odpowiadać specjalnym wymogom, a kwalifikacje i sposób nominacji ławników są najbardziej charakterystycznym rysem całej reformy, ponieważ wskazują, jakie intencje przyświecały reformatorom i jaki wpływ wywiera odtąd egzekutywa na wymiar sprawiedliwości. Otóż członkiem sądu ławniczego może być tylko obywatel włoski, płci męskiej, w wieku od lat 30 do 65, korzystający z pełni praw obywatelskich i politycznych, którego opinja pod względem moralnym i politycznym jest nieposzlakowana. Ponadto ławnikiem może być mianowany jedynie: a) członek Wielkiej Rady faszystowskiej, senator lub poseł, albo członek Rady Narodowej Korporacyj; b) członek włoskiej Akademji lub niektórych innych instytucyj naukowych; c) urzędnik prowincjonalny oznaczonej kategorji (presidi e rettori); d) burmistrz (podestia) gminy miejskiej, liczącej ponad 10.000 mieszkańców; e) autor dzieł naukowych lub literackich; f) absolwent Uniwersytetu lub innej szkoły wyższej; g) wyższy urzędnik państwowy, który ma wykształcenie akademickie; h) oficer rezerwy przynajmniej w stopniu kapitana; i) prezes lub sekretarz prawnie uznanego syndykatu, sekretarz partji faszystowskiej.

A zatem ławnicy mają być tak dobrani, ażeby reprezentowali

inteligencję, rzeczowość, uczciwość i znajomość stosunków społecznych. Ponadto sama przynależność ławników do jednej z grup powyżej wymienionych, daje pełną gwarancję ich lojalności nietylko wobec państwa, ale także — co może najważniejsze dla twórców reformy — dla programu partji faszystowskiej. Również i sposób powoływania ławników jest ujęty z powyższego punktu widzenia i stanowi tak gęstą sieć, że przez jej oczko nie prześlizgnie się żaden obywatel nieprawomyślny lub politycznie podejrzany. Co dwa lata przesyłają burmistrzowie poszczególnych gmin listy kandydatów, odpowiadających ustawowym wymogom, prezesom Sądów Apelacyjnych. Prezes Sądu Apelacyjnego załatwia podania kandydatów, którzy czują się pokrzywdzeni z powodu niesłusznego ich pominięcia, zbiera przy pomocy prokuratora Sądu Apelacyjnego niezbędne wiadomości o prowadzeniu się kandydatów na ławników pod względem moralnym i politycznym, poczem przedkłada listę obejmującą nazwiska osób proponowanych na stanowiska asesorów — ministrowi sprawiedliwości. Ten ostatni decyduje i wyznacza ławników dla okręgów poszczególnych Sądów Apelacyjnych, którzy stanowisko swe obejmują z mocy dekretu królewskiego po złożeniu przysięgi na przeciąg dwóch lat. Po upływie dwóch lat mogą pełnić swe funkcje przez dalsze dwa lata, ale w czasie 2-letniego okresu ławnik może być każdej chwili pozbawiony swej godności w drodze dekretu królewskiego na wniosek ministra sprawiedliwości. Zorganizowany w sposób opisany powyżej sąd ławniczy może uchodzić za wydział Sądu Apelacyjnego, a ławnicy są niejako zrównani ze sędziami apelacyjnymi. Element zawodowy i ławniczy stanowią jednolite kollegjum, które orzeka o kwestjach faktycznych i prawnych, o winie i karze, a wyroki sądu ławniczego muszą być pisemnie uzasadnione.

Reforma sądów przysięgłych we Włoszech zniosła te sądy, jednak zachowała czynnik ludowy przy wymiarze sprawiedliwości w sprawach karnych. A więc widocznie reformatorzy faszystowscy uznali za pożądany współudział tego czynnika, który ma ułatwić kontakt orzecznictwa z opinją społeczeństwa i jego poczuciem prawnem. Jednak czynnik obywatelski dzięki zespoleniu z czynnikiem sędziowskim został pozbawiony swej dawnej swobody w wyrażaniu poczucia prawnego, tkwiącego w społeczeństwie. Należy przyjąć za pewnik bez wielkiego prawdopodobieństwa omyłki, że sędziowie fachowi dzięki doświadczeniu, wykształceniu i swemu stanowisku będą mieli wpływ decydujący na ferowanie wyroków. Jedna rzecz rzuca się w oczy: mianowicie sądy ławnicze zaraz w pierwszym roku swego istnienia wykazują znacznie mniejszy odsetek wyroków uwalniających. I tak sąd przysięgłych w pewnym okręgu w pierwszem półroczu 1931 r. miał 40% wyroków uwalniających, natomiast sąd ławniczy w tej miejscowości ogłosił tylko 8% wyroków uwalniających w drugiem półroczu 1931 r. W innym okręgu sąd przysięgłych na 46 spraw uniewinnił w 19 wypadkach, zaś sąd ławniczy w tym

samym okręgu na 36 spraw tylko w 5-ciu sprawach uwolnił oskarżonych. Nic więc dziwnego, że prokuratorzy są naogół z reformy zadowoleni. Rzeczą pierwszorzędnej wagi jest w nowym ustroju dobór ławników. Będą to ludzie wykształceni i inteligentni, którzy okażą należyte zrozumienie dla zamachów na życie, mienie i wolność ludzką tam, gdzie chodzi o najcięższą kategorję przestępstw. Ale jak zachowają się ławnicy wobec przestępstw politycznych?

W tem miejscu właśnie wyłania się inny jeszcze moment, może najbardziej doniosły dla trafnej oceny reformy, t. zn. wpływ władzy wykonawczej na sądownictwo. Od zaprowadzenia sądów ławniczych we Włoszech oskarżeni w sprawach politycznych nie tłumaczą się już przed sądem niezawisłym w rozumieniu Monteskiuszowskiej zasady podziału władz, lecz poddani są jurysdykcji sądu, który jest niemal sądem partyjnym. Reforma z 1931 r. powołała do życia nowy typ sądu, o którym wyłącznie decyduje egzekutywa. Partja, która twierdzi o sobie, że jest identyczna z państwem, nie musi się już obawiać niespodzianek ze strony ławy przysięgłych, bo zniknęli przysięgli, a ich miejsce zajęli ławnicy, poddani przed nominacją — najdokładniejszej selekcji, a w toku swego urzędowania ,,ad nutum movibiles" — na jedno skinienie władzy usuwalni. Tak więc reforma włoska zrywa z zasadą sędziowskiej niezawisłości, która wszędzie uchodziła dotychczas za jedną z najpewniejszych gwarancyj należytej pieczy prawnej.

Praktyka pokaże, czy ławnicy włoscy nie są raczej urzędnikami administracyjnymi aniżeli niezależnymi sędziami.

Jasną jest rzeczą, że przedewszystkiem względy polityczne zadecydowały o powyższej reformie, mniejszą rolę natomiast odegrały krytyczne nastawienie i niezadowolenie ze sądów przysięgłych.

Ponieważ wspomniałem o względach politycznych, przeto nie od rzeczy będzie, jeżeli wspomnę, że nowela do niemieckiej ustawy o ustroju sądownictwa, uchwalona przez Radę ministrów w grudniu 1934 r. daje również wyraz przeobrażeniom w życiu politycznem dzisiejszych Niemiec i stanowi, że wybór ławników ma odpowiadać zasadom państwa totalnego. O wyborze tym ma wprawdzie nadal decydować specjalny wydział, czynny przy sądzie powiatowym z tem jednak zastrzeżeniem, że odtąd sędzia powiatowy jako mąż zaufania zarządu sprawiedliwości (,,als der Vertrauensmann der Justizverwaltung") mianuje członków tego wydziału. W skład wydziału mają wejść naczelnicy gmin i związków komunalnych, właściwy powiatowy kierownik partji narodowo-socjalnej (,,der zuständige Kreisleiter der N. S. D. A. P.") oraz mianowany przez rząd urzędnik administracyjny. Dwaj ostatni członkowie wydziału, mającego wyznaczyć ławników, powołanych do orzekania w sprawach karnych łącznie ze sędziami zawodowymi, będą dbali o dobór jednostek lojalnych nietylko wobec państwa, lecz także — a może w pierwszej linji — wobec partji, która ujęła w swe ręce ster władzy i która ponosi odpowiedzialność wobec

historji i ludzkości za „odrodzenie" współczesnych Niemiec.

Widać więc na przykładach, zaczerpniętych z dwóch państw totalnych czy autorytatywnych, jak życie polityczne odbija się w instytucjach procesu karnego, co oczywiście pochodzi stąd, że podstawy procesu karnego mają pierwszorzędne znaczenie dla form ustrojowych i wykazują najściślejszą współzależność z prawno-politycznemi stosunkami, które w danem państwie panują. Jeżeli państwo uznaje swobody obywatelskie, prawa osobiste i autonomję jednostki, jeżeli liberalny indywidualizm uzgodniony z interesem idei państwowej stanowi podwalinę życia zbiorowego, wówczas proces karny jest nietylko narzędziem wymiaru sprawiedliwości, ale poręcza również swobodę i prawa jednostki. Tak ma się rzecz w Anglji, w tym kierunku szła Rewolucja francuska, która w 1791 roku wprowadziła sądy przysięgłych na kontynent europejski. Ustność, jawność, zagwarantowanie praw obrony i sądy przysięgłych — to były hasła reform konstytucyjnych w XIX wieku, które pozostawały w pokrewieństwie duchowem z hasłami Rewolucji francuskiej. Po okresie liberalnego indywidualizmu nastaje w naszych oczach okres wszechwładzy państwa, wobec którego prawa jednostki schodzą na plan ostatni i w którem jednostka zanika i traci swe cechy indywidualne. Następuje ograniczenie swobody myśli i przekonań, która przecież była najsilniejszym motorem postępu i rozwoju kultury. Bezwzględnej ochronie porządku prawnego musi być wszystko podporządkowane, omnipotencja państwa zasłania sobą wszystko inne, a piastunem tej omnipotencji jest jedna tylko partja polityczna, która nie znosi opozycji. Tak jest w Rosji, podobnie ma się rzecz we Włoszech i w Niemczech.

Patrząc na reformę sądów przysięgłych lub raczej na ich zanik we Włoszech — oceniamy to zjawisko spokojnie pod kątem widzenia wpływu polityki na kształtowanie się prawa i patrzymy z otuchą w przyszłość, wiedząc o tem, że charakterystyczną cechą rewolucji w dziejach ludzkości i w rozwoju prawa jest powrót tych samych idei, choćby w zmienionej postaci. Wolno przypuszczać, że po okresie wszechwładzy państwa i partji nastąpi znowu okres swobód obywatelskich i respektowanie praw jednostki oraz wolności przekonań.

Izba Adwokacka w Krakowie.

Rada Adwokacka tut. prosi nas o ogłoszenie b. doniosłej w sprawie adwokatury uchwały.

Publikujemy ją tem chętniej, że jej tezy autorytatywnie potwierdzają słuszność naszego stanowiska, wielokrotnie w sprawie poprawy położenia w adwokaturze przez nas na łamach Głosu Adwokatów zajętego.

UCHWAŁA

Rady Adwokackiej w Krakowie z dnia 6. marca 1935. r. w przedmiocie nowelizacji prawa o ustroju adwokatury.

1. Rada Adwokacka uważa, że jedną z przyczyn obecnej sytuacji adwokatury jako zawodu jest istotna wadliwość obecnego ustroju adwokatury.

Wadliwość prawa o ustroju adwokatury polega na jego przyczynianiu się do szybkiego wzrastania liczby adwokatów, do obniżania poziomu przygotowania do zawodu adwokackiego i do skupiena się adwokatów w pewnych tylko okręgach.

Te wady są następstwem:

a) wybitnego obniżania w prawie o ustroju adwokatury wymagań dla przygotowania do zawodu adwokackiego (skrócenie aplikacji do 5 lat, zastąpienie aplikacji adwokackiej służbą państwową w różnych dykastorjach),

b) braku w prawie o ustr. adw. ujednostajnienia realnych możliwości osiedlania się w którymkolwiek okręgu (ustanowienie przez poszczególne Izby wysokich składek wpisowych i składek do funduszów wzajemnej pomocy),

2. Celem uchylenia tych wad jest konieczną — zdaniem Rady Adwokackiej — nowelizacja prawa ustrojowego w następujących kierunkach:

a) w kierunku zmiany przepisów art. 100, 103 i 104 pr. o u. a. przez podwyższenie okresu aplikacji adwokackiej z pięciu na siedem lat i przez dopuszczenie sprawowania przez adwokata patronatu tylko nad jednym aplikantem;

b) w kierunku zmiany przepisów art. 10, 11 i 104 pr. o ustr. adw. przez zwolnienie od aplikacji i egzaminu adwokackiego jedynie profesorów nauk prawniczych, egzaminowanych urzędników Prokuratorji Generalnej z odbytą conajmniej 5-letnią służbą referendarską oraz Sędziów i Prokuratorów z odbytą conajmniej 5-letnią służbą sędziowską lub prokuratorską w Sądach powszechnych tudzież przez wliczania do siedmiolecia aplikacji adwokackiej tylko dwóch najwyżej lat aplikacji sądowej lub w Prokuratorji Generalnej.

c) w kierunku zawieszenia prawa do poborów emerytalnych na czas wykonywania adwokatury tym adwokatom, którzy przeszli do adwokatury ze służby państwowej,

d) w kierunku ustalenia dla wszystkich Izb Adwokackich jednolitych świadczeń jako wymogu rozpoczęcia wykonywania zawodu adwokackiego (jednolitej składki wpisowej i składki wstępnej do funduszów wzajemnej pomocy).

3. Natomiast oświadcza się Rada Adwokacka przeciw wszelkiej takiej nowelizacji prawa o ustroju adwokatury, któraby naruszała niezależność adwokatury przez odcięcie swobodnego do niej o ustr. adw. w obecnem brzmieniu tego przepisu. W szczególności dostępu temu, kto posiada ustawowe wymogi z art. 9 p. 1—6 pr.

oświadcza się Rada Adwokacka przeciw uzależnieniu dostępu do adwokatury od uprzedniego odbycia aplikacji sądowej lub służby sędziowskiej.

To samo dotyczy projektowanego uzupełnienia przepisu art. 9. pr. o ustr. adw. wymaganiem od kandydata do stanu adwokackiego wykazania swojej państwowej lojalności. Takiego wymogu nie przewidują ani prawo o ustroju Sądów powszechnych, ani prawo o notarjacie dla mianowania na stanowisko sędziego czy notarjusza, wobec czego ustanowienie takiego wymogu tylko dla adwokatów mogłoby dać powód do rozumienia, że wyjątkowo tylko u kandydatów do stanu adwokackiego należy badać ich stosunek do Państwa. Nadto wymienienie w art. 12 i 15 pr. o ustr. adw. względu na dobro Państwa czyni w całej pełni zadość wymaganiu odpowiedniego ustosunkowania się adwokata do Państwa.

4. W dziedzinie organizacji samorządu adwokackiego oświadcza się Rada Adwokacka za nowelizacją, o ile ona zmierza do usprawnienia samorządu (orzekanie sądu dyscyplinarnego zasadniczo w zespołach z trzech zamiast pięciu członków, zjazd delegatów w miejsce Walnego Zgromadzenia, wybór Komisji Rewizyjnej). Natomiast oświadcza się Rada Adwokacka przeciw nowelizacji, któraby:

a) nadawała władzy korporacyjnej w stosunku do poszczególnych członków uprawnienia, wrzynające się w sferę ich niezależności gospodarczej lub społecznej (dopuszczalności skreślenia adwokata trybem administracyjnym za stałe niepłacenie składek lub nieprzestrzeganie przepisów prawa o ustroju adwokatury, albo regulaminu i t. d.)

b) uszczuplała dotychczasowe prawa samorządowe organów adwokatury.

5. Samo znowelizowanie prawa o ustr. adw. nie zdoła jednak usunąć obecnego załamania adwokatury jako spowodowanego w głównej mierze obok przesilenia gospodarczego — ograniczeniem pola zawodowej działalności adwokatów. — Dlatego uważa Rada Adwokacka uchylenie tych ograniczeń za jeden z głównych środków naprawy obecnych stosunków w adwokaturze.

W szczególności należy — zdaniem Rady Adwokackiej — znieść biura pisania podań, ustanawiać wyłącznie adwokatów nadzorcami i syndykami w postępowaniu układowem względnie upadłościowem, dopuścić adwokatów do zastępstwa we wszystkich sprawach przed Sądem pracy, w postępowaniu administracyjno-karnem i w postępowaniu dyscyplinarnem przed władzami publicznemi, obniżyć znacznie opłaty sądowe, obniżyć taksę za czynności komorników, znowelizować taryfę notarjalną przez zapewnienie adwokatom, przygotowującym projekt umowy, odpowiedniej części wynagrodzenia za umowę i t. d.

Dziekan Rady Adwokackiej
Dr. Gabryjelski m. p.

Mgr. R. S.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad § 75 u.c. Okoliczność, czy przy akcie ślubnym byli obecni świadkowie o nazwisku wymienionem w metryce ślubu, nie jest istotną dla oceny ważności samego aktu zaślubin, gdyż o ważności aktu tego stanowić może jedynie obecność dwóch świadków, a kwestja ich nazwisk jest najzupełniej obojętną. (O. 7. III. 1934 r. C. II. Rw. 3199/33).

Ad § 169 u.c. W razie spoczęcia sprawy po zamknięciu rozprawy i zastrzeżeniu wydania wyroku na piśmie, Sąd może wydać wyrok bez otwierania rozprawy wskutek wniosku strony o podjęcie postępowania (O. 28 I. 1934 r. C. II. Rw. 1886/33).

Ad § 472 u.c. Jeżeli współwłaściciele nieruchomości, posiadający jej wydzielone części, ustanowili w drodze umowy między sobą zawartej prawo służebności na jednej wydzielonej części na rzecz drugiej części, posiadacz gruntu panującego nie może skutecznie dochodzić prawa służebności, jeżeli nie wykaże, że współwłasność prawnie została zniesiona. (O. 7. II. 1934 C. II. 2977/33).

Ad § 841 u.c. Jeżeli na całość gospodarczą podzielić się mającej realności składają się oprócz całych parcel także idealne części parcel, w takim razie współwłasność nie może być zniesioną w razie nieobjęcia pozwem dalszych współwłaścicieli tych ostatnich parcel, a również nie może być zniesioną współwłasność całych parcel, wchodzących w skład całości gospodarczej z opuszczeniem idealnych części parcel w skład ten wchodzących (O. 13. III. 1934 C. II. Rw. 2625/33).

Ad art. 1, 26 ustawy 15. VIII. 1925. Zajęcie przez żołnierzy budynku bez udziału Zarządu Gminy, nie jest kwaterunkiem wojskowym (O. 23. III. 1934 C. II. Rw. 2649/33).

Ad art. 9, 10 ustawy 2. VIII. 1926, poz. 580 Dz. U. W myśl art. 9 ustawy o prawie prywatnem międzydzielnicowem, stronom wolno poddać swój stosunek umowny, któremukolwiek z praw, obowiązujących w Polsce, a przepisy art. 10 p. 3 i 4 tej ustawy mają tylko posiłkową moc obowiązującą, przyczem wybór prawa materjalnego, według którego stosunek umowny ma być oceniony, nastąpić może albo wyraźnie, albo w sposób dorozumiany przez to, że żadna ze stron działających w procesie nie występuje ani w pierwszej ani w drugiej Instancji z wnioskiem o zastosowanie innego prawa materjalnego, niż tego, które obowiązuje w siedzibie Sądu (O. 18. I. 1934 r. I. C. 1065/33).

Ad ustawa z 18. XII. 1919 r. Dz. U. 1920 p. 7. Źródłem prawa pracownika do gratyfikacji może być tak umowa, jak i zwyczaj i zwyczaj może istnieć obok umowy, gratyfikacja więc należy się nietylko wtedy, gdy jest w umowie zastrzeżona, ale również gdy istnieje zwyczaj w tej materji. (O. 15. VI. 1934 r. C. I. 529/34).

Ad art. 6 i 12 ustawy z dnia 1. VII. 1926 o opłatach stemplowych (Dz. U. z 1932 r. poz. 418). Do czasu wydania przez Ministra Skarbu norm o „szacunku prawnym" rzeczy nieruchomych w celu oznaczenia podstawy wymiaru opłaty stemplowej — opłatę stemplową, przy przejściu własności nieruchomości w drodze licytacji obliczyć należy według ceny nabycia w myśl art. 6 ustawy stemplowej. (O. 11. V. 1934 r. I. C. 1327/34).

Ad art. 15 § 2 i 19 k.p.c. Powództwo z żądaniem umorzenia sprawy egzekucyjnej o eksmisję jest skargą o dalsze istnienie umowy najmu, czyli o prawo do dalszego zatrzymania i posiadania mieszkania; sprawa, objęta tem powództwem, jest więc sprawą majątkową. (O. 26. VI. 1934 r. C. II. 295/34).

Ad art. 98 k.p.c. W razie odrzucenie skargi kasacyjnej (lub apelacyjnej) nie należy przyznawać kosztów postępowania kasacyjnego (apelacyjnego) stronie, która w odpowiedzi na skargę kasacyjną (apelacyjną) nie podniosła zarzutu, że skarga ta winna być odrzucona (O. 15. XI. 1934 r. C. II. 1677/34).

Ad art. 231 i 351 k.p.c. Jednostronne przeprowadzenie dowodów z zaniechaniem nadmienienia w uzasadnieniu wyroku, z jakich przyczyn to nastąpiło, stanowi obrazę z art. 231 i 351 k.p.c. (O. 30. V. 1934 r. C. I. 425/34.

Ad art. 256 § 2 i 426 p. 2 k.p.c. Zaniechaniem zawiadomienia strony o terminie przesłuchania świadka przez Sąd wezwany, strona nie może uzasadniać podstawy kasacyjnej z art. 426 p. 2 k.p.c., jeżeli zaniechania tego nie wytknęła przed Sądem orzekającym na pierwszej rozprawie, która się odbyła po nadejściu protokołu przesłuchania świadków ze Sądu wezwanego (O. 22. V. 1934 r. C. II. 784/34).

Ad art. 393 § 2 k.p.c. Nieuiszczenie opłat kancelaryjnych za wypis wyroku w zakreślonym terminie tygodniowym z art. 141 § 1 k.p.c. i art. 9 przep. tymcz. o koszt. sąd., powoduje zwrócenie wniosku o sporządzenie wyroku z uzasadnieniem, a w konsekwencji utratę prawa wniesienia środka odwoławczego. (O. 15. XI. 1934 r. C. II. 1677/34).

Ad art. 425 § 1 i 233 k.p.c. Pozwanemu nie służy skarga kasacyjna w sprawie, wszczętej przeciwko niemu przez kilku powodów, jeżeli Sąd II-ej Instancji przyznał każdemu z powodów jedynie roszczenie nie przekraczające 500 zł.— (O. 5. VI. 1934 r. C. II. 921/34).

Ad art. 417, 441 i 137 § 1 p. 2 k.p.c. Mylne oznaczenie środka odwoławczego nie powoduje dla strony żadnych ujemnych skutków procesowych, jeżeli wniesiony środek odwoławczy przedstawia się wedle swej tre-

ści i pod względem formalnym w konkretnym wypadku jako środek właściwy. (Uchw. całej Izby S. N. z 10. XI. 1934 r. C. Prez. 51/34).

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 67 i 4/9 k.p.k. Powód cywilny w świetle k.p.k. nie może być identyfikowany z pokrzywdzonym w zrozumieniu art. 67 k.p.k. W fakcie zgłoszenia powództwa cywilnego nie mieści się objaw woli skierowanej na ukaranie, jest on tylko żądaniem przysądzenia roszczenia cywilnego na wypadek skazania (O. 29. XI. 1934 r. Nr. 2 K. 1237/34).

Ad art. 68—73 k.p.k. Kodeks karny nie przewiduje przebaczenia jako okoliczności, wyłączającej przestępność naruszenia nietykalności ciała, jak również i k p.k. nie zawiera przepisu, z któregoby wynikało, iż pokrzywdzony w razie pozasądowego pojednania się ze sprawcą przestępstwa ściganego w drodze prywatnej skargi, — prawo to traci (O. 9. VIII. 1934 3 K. 445X34).

Ad art. 126 k.p.k. Co do bezstronności, objektywności, fachowości i uczciwości biegłego, nie powinno być nawet cienia wątpliwości. Sąd oczywiście może nieuwzględnić zarzutów strony przeciw osobie biegłego, postanowienie jednak swoje w tej mierze musi uzasadnić w sposób logiczny i niebudzący wątpliwości, że zarzuty przeciw osobie biegłego zostały sumiennie przez Sąd rozważone i oddalone po stwierdzeniu ich bezpodstawności. (O. 19. V. 1933 r. 3 K. 323/33).

Ad art. 137 i 126 § 2 k p.k. Pomiędzy art. 137 a art. 126 § 2 k.p.k. zachodzi zasadnicza różnica, polegająca na tem, że art. 137 k.p.k. nie stwarza obowiązku ponowienia ekspertyzy, lecz daje Sądowi możność jej ponowienia, gdy opinja biegłych jest niejasna lub sprzeczna, natomiast § 2 art. 126 k.p k. w razie stwierdzenia, iż przytoczone przez strony chociażby „ex post", powody (także z dziedziny naukowej) wyłączenia biegłego są ważne, obowiązany jest wniosek uwzględnić i wezwać innego biegłego (O. 4. XII. 1934 1 K. 884/34).

Ad art. 236 k.p.k. W wypadku zapowiedzenia apelacji lub kasacji przez prokuratora, termin do wywodu ich liczy się od daty doręczenia odpisu wyroku Urzędowi Prokuratorskiemu, a nie od daty otrzymania wyroku przez oskarżonego, wice- lub podprokuratora (O. 1. V. 1934 r. 2 K. 422/34).

Ad art. 253 k.p.k. Odczytanie na rozprawie sądowej treści doniesienia pokrzywdzonego podpadającego pod przepis art. 253 § 1 k.p.k. ze zapisków dochodzenia jest stwierdzeniem istnienia w aktach sprawy formalnej przesłanki wszczęcia procesu karnego, a nie odczytaniem zapisków dochodzenia (art. 339 § 2 k.p.k.) w celach dowodowych. (O. 12. XI. 1934 1. K. 763/34).

Ad art. 500 lit. b. k.p.k. Orzeczenie o winie co do tego samego czynu stanowi całość. Z powodu apelacji co do winy Sąd obowiązany jest rozpatrzeć całokształt winy oskarżonego i jest związany tylko tożsamością czynu, objętego aktem oskarżenia i zgodną z nią sentencją wyroku I-ej Instan-

cji. Natomiast, nie obrażając tożsamości czynu, Sąd apelacyjny władny jest zmienić poszczególne ustalenia wyroku I-go nawet w samej sentencji, co więcej zmienić orzeczenie o winie na korzyść lub niekorzyść oskarżonego, choćby nie po myśli skarżącego, formułując odpowiednią sentencję, nawet przyjmując niekorzystniejszą dlań kwalifikację czynu, jednak nie może zwiększyć kary, jeżeli apelację założono na korzyść oskarżonego. (O. 25. IX. 1934 r. I. K. 522/34).

Ad art. 516 lit. a k.p.k. i art. 21 k.k. wyrok skazujący winien ulec uchyleniu nietylko wtedy, gdy brak znamion przestępstwa wynika bezpośrednio z ustaleń wyroku, lecz także wtedy, gdy wskutek mylnej wykładni ustawy brak jest dokładnych ustaleń co do wynikających z uzasadnienia wyroku okoliczności mogących w razie ich dokładnego ustalenia wyłączyć przestępność działania (O. 26. XI. 1934 r. 3 K. 1144/34).

Ad art. 521 k.p.k. Odmowa przewodniczącego Sądu Apelacyjnego przyjęcia kasacji uzasadniona rzekomo formalnemi warunkami z art. 521 k.p.k. stanowiącemi podstawę do nieprzyjęcia kasacji przez Sąd Apelacyjny jest błędna i z mocy art. 13 k.p.k. nieważna jako przekraczająca kompetencję Sądu Apel. (O. 14. XI. 1934 r. 3 K. 1385/34).

Ad art. 602 k.p.k. Wniosek o wznowienie postępowania karnego, chociażby był złożony nie przez samego oskarżonego (lecz np. przez matkę), powinien wskazać okoliczności konkretne, mające świadczyć o tem, iż dowody te nie były znane skazanemu przed wyrokiem. Wskazanie nowych świadków nie może stanowić podstawy do wznowienia postępowania, jeżeli materjał dowodowy, na którym Sąd wyrok oparł, jest tak obszerny, że nowe zeznanie nie mogłoby go podważyć. (O. 13. II. 1934 r. 3 K. 1205/33).

Ad art. 11 przep. wprow. k.p k. Art. 11 przep. wprow. k.p.k. jest ograniczony w swej mocy obowiązującej przez prawo późniejsze, mianowicie przepisy k.k. o trybie ścigania zniewag urzędników.

Zniewaga urzędnika podczas urzędowania ulega ściganiu z urzędu (art. 132 k.k.), zniesławienie (art. 255 k.k.) ulega niezależnie od skargi prywatnej ściganiu na wniosek władzy przełożonej, choćby było popełnione nie z powodu pełnienia obowiązków służbowych, lub bez związku ze stanowiskiem urzędnika; zwykła zniewaga jest ścigana na wniosek władzy przełożonej, gdy jest popełniona z powodu pełnienia przez urzędnika obowiązków służbowych. (O. 31. V. 1933. 3 K. 318/33).

Zagadnienie, czy odnośnie do czynów ściganych z reguły z oskarżenia prywatnego zachodzą w poszczególnym wypadku podstawy do ścigania ich z urzędu ze względu na interes publiczny ocenia samoistnie oskarżyciel publiczny. Samo zatem wniesienie skargi publicznej o czyn podpadający pod przepis art. 11 § 2 przep. wprow. k.p.k. jest dostatecznem sprecyzowaniem stanowiska oskarżyciela publicznego, choćby nawet oskarżyciel nadał czynowi błędną — zdaniem sądu — kwalifikację (O. 26. VI. 1934, 2 K. 676/34).

DRUKARNIA POSPIESZNA, KRAKÓW, PLAC DOMINIKAŃSKI 1.